

Maskirowka

Kiedy trzy lata temu opublikowano raport MAK o katastrofie smoleńskiej, premier Donald Tusk szusował na nartach. Jednym z polityków, który wówczas zaatakował PiS za krytykę rosyjskiego raportu, był doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego prof. Tomasz Nałęcz. Ten sam, który ogłosił: „Nie ma takiej ofiary, której nie warto złożyć, aby spotkać się z Putinem”. Prof. Nałęcz oskarżył PiS o „odgrywanie głównej roli w rosyjskim scenariuszu”, przekonany jakoby to „Moskwa poszczuła PiS na polski rząd”. Dla Nałęcza i „Wyborczej” Jarosław Kaczyński i jego partia stali się rzecznikiem interesów Putina w Polsce. Ta nedorzecznosc najlepiej oddaje ogrom dezinformacji i manipulacji w Polsce po 10 kwietnia 2010 roku.

Po katastrofie smoleńskiej BBN prezydenta Bronisława Komorowskiego opracowało „Strategiczny Przegląd Bezpieczeństwa Narodowego” (SPBN). Stwierdza się w nim między innymi, że dla Europy i Polski to Rosja jest „istotnym gwarantem bezpieczeństwa”, a „rola NATO powinna być drugorzędna”, gdyż NATO w świadomości Rosjan „jest wrogim blokiem wojskowym zagrażającym ZSRR, a potem Rosji”. W tym samym czasie szef BBN gen. Stanisław Koziej uzgodnił z przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej Nikołajem Patruszewem „regularne polsko-rosyjskie konsultacje w kwestiach bezpieczeństwa”. (Patruszew to przyjaciel Władimira Putina, z którym pracował jeszcze w leningradzkim KGB, oskarżony przez Jurija Felsztyńskiego i Olega Pribyłowskiego, autorów książki

„Korporacja zabójców”, o wysadzenie w powietrze budynków mieszkalnych w kilku miastach Rosji, co dało pretekst do kolejnej wojny w Czeczenii).

Równocześnie premier Donald Tusk konsekwentnie odrzucał możliwość uczynienia śledztwa smoleńskiego międzynarodowym, przestrzegając przy tym Polaków przed nieufnością względem Rosjan i apelując o niepogarszanie polsko-rosyjskich stosunków. Raport MAK, którym kieruje de facto Putin, Tusk uznał za prawdziwy, zapowiadając wniesienie do niego jedynie technicznych poprawek. W międzyczasie do Warszawy zawitał minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, aby zapoczątkować nową tradycję spotkań szefa MSZ Rosji z polskimi ambasadorami. Prezydent zaś zadbał o pomnik bolszewików w Ossowie, odznaczył rosyjskich strażaków, ochroniarzy i lekarzy ze Smoleńska, uczelnie polskie zaczęły nawiązywać współpracę z rosyjskimi, w końcu na szkolenia do Moskwy pojechała nawet delegacja Państwowej Komisji Wyborczej. A w Zielonej Górze odezwał się festiwal piosenki rosyjskiej. Itd. itd.

Dziś, po niemal czterech latach od katastrofy, mogliśmy zobaczyć prezydenta na tle amerykańskiego myśliwca F-16, jak głosi, że „członkostwo w sojuszu Północnoatlantyckim było kamieniem milowym na drodze ku bezpieczeństwu Polski”.

Prezydent zaapelował o „wspólny wysiłek na rzecz (...) dalszej modernizacji polskich sił zbrojnych”. Premier zaś po zajęciu Krymu przez Rosjan aktywnie mobilizuje europejską opinię publiczną do sankcji wobec Rosji, zapowiada kolejną

reorganizację tajnych służb, wizytuje jednostki wojskowe, zapowiada przyspieszenie wydobywania gazu z łupków. Ostro polemizuje z oskarżaniem przez Rosję nowych władz w Kijowie o faszyzm.

A powracając do idiotycznego komentarza prezydenckiego doradcy. Można powiedzieć, że dziś już nie tylko PiS, ale premier Tusk i prezydent Komorowski „grają główną rolę w rosyjskim scenariuszu”. I czy NATO przestało już odgrywać „drugorzędną rolę”? A co z Putinem, któremu, jak zapewniał Donald Tusk, „można wierzyć”. A może jest tak, że Polska to, jak gdzieś tam mówiono, gdy wstępowała do NATO, rosyjski koń trojański?

Jak wytłumaczyć tak gwałtowną zmianę postaw establishmentu III RP po wydarzeniach na Ukrainie? Czy chodzi o przeszłe wybory, o uwiarygodnienie się przed społeczeństwem, o ucieczkę przed odpowiedzialnością za Smoleńsk i za naiwne zaufanie państwu, którego przywódcę, wolny świat przyrównuje dziś do Hitlera? A może to tylko zwykła „maskirowka”.

Wojciech Reszczyński

375Nasz Dziennik 13.03.14